

SŁOWO
JEST
BLISKO
CIEBIE

SZYMON

HIŻYCKI

OSB

S Ł O W O

J E S T

B L I S K O

C I E B I E

REFLEKSJE

WOKÓŁ

CZYTAŃ

LITURGICZNYCH



TYNIEC

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Projekt okładki:
Ewa Natkaniec

Redakcja:
Elżbieta Wiater

ISBN 978-83-7354-976-0

Wydanie I – 2020 r.

© Copyright by TYNIEC Wydawnictwo Benedyktynów
ul. Benedyktyńska 37; 30-398 Kraków
tel. +48 (012) 688-52-90; 688-52-95
fax +48 (012) 688-52-91
e-mail: zamowienia@tyniec.com.pl
www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa:
TYNIEC Wydawnictwo Benedyktynów

DOLE I NIEDOLE „LECTIO DIVINA”

Jedną z najświętszych w klasztorze benedyktyńskim praktyk jest *lectio divina* – modlitewne czytanie słowa Bożego. Określam ją w taki lakoniczny sposób, jednak ciężar i potencjał *lectio* są niezmiernie. Wyobraźmy sobie, że mamy okazję porozmawiać z kimś niezwykle potężnym. Jak w takiej sytuacji będziemy się zachowywać? Oczywiście chcielibyśmy „z pokorą i szacunkiem”. A jeśli naszym rozmówcą jest sam Bóg? Co wtedy?

W praktyce wiemy, że różnie bywa. Czasem mamy dużo sił i ochoty, jesteśmy otwarci i pojętni, czytanie Pisma Świętego cieszy nas jak nic innego na świecie, daje dużo światła i pokoju. Obok tych, nielicznych przecież, chwil bardzo często naszym udziałem jest zgoła odmienny stan. W najlepszym przypadku jest zwyczajnie – bez uniesień, ale i bez trudu, po prostu czytamy i mniej więcej rozumiemy, co Autor miał na myśli; ale bywają i chwile, w których jest nam naprawdę trudno wytrwać nad otwartą Księgą i wszystko w nas krzyczy, że powinniśmy ją zamknąć i wreszcie zrobić coś konkretnego. Czasem przysypiamy, bądź to, co właśnie przeczytaliśmy, budzi nasz głęboki sprzeciw.

Wszystkie te sytuacje są normalne. Żyjemy w świecie i jesteśmy podatni na jego falowanie. Nasze emocje i pragnienia też czasem dają się mu ponieść, daleko od brzegu, którym jest Bóg. Cóż mamy czynić? Po prostu czytać. Orygenes radził, że bez względu na wszystko nie wolno zaniechać lektury Pisma, bo my czasem go nie pojmujemy, ale złe duchy wobec Bożego słowa pierzchają w popłochu. Biblia przemienia nas, sprawia, że serce ludzkie dojrzewa i otwiera się jak kwiat. Ten proces ukryty jest przed naszymi oczami. Powtórzę: co możemy i powinniśmy robić, to pracowita lektura, codzienna i nieustępliwa. Ewagriusz radzi:

Słowa Ducha Świętego niech cię nie opuszczają, a ręka cnót pukaj do drzwi Pism. Wtedy wszędzie w tobie beznamiętność serca i umysł zobaczysz na modlitwie podobny do gwiazdy¹.

W tym tomie zebrano zapis jednej z form *lectio divina*. Nizej podpisany dzielił się z czytelnikami portalu ps-po.pl swoimi przemyśleniami i „przemodleniami” nad kartami Pisma świętego. Raz *lectio* szło łatwiej, raz trudniej. Istotne jest to, jeśli spojrzeć z perspektywy czasu, że towarzyszyło każdego dnia, ponieważ to dla wytrwałości zarezerwowane jest otwarcie bram Pisma, a ostatecznie i niebios. Jeśli czy-

¹ EWAGRIUSZ Z PONTU, *O różnych rodzajach złych myśli* 43, PRZEKŁ. K. BIELAWSKI i in., Kraków 2007², s. 406 (Źródła Monastyczne, 18).

telnik po lekturze tych kart „złapie bakcyła” cierpliwego czytania Biblii, to znaczy, że spełnią one swoje zadanie.

Szymon Hiżycki OSB

Tyniec, 27 listopada 2019 r.

W trzecią rocznicę śmierci o. Jana Pawła

Konobrodzkiego OSB

EWANGELIA, KTÓRA ZAPOWIADA NASZ WIELKI POST

VIII NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK A

(2 MARCA 2014 R.)

IZ 49,14-15; PS 62; 1 KOR 4,1-5; MT 6,24-34

„Nikt nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo z jednym będzie trzymał, a drugim wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i Mamonie. Dlatego powiadam wam: nie troszczcie się zbyt o swoje życie, o to, co macie jeść i pić, ani o swoje ciało, czym się macie przyodzierać. Czyż życie nie znaczy więcej niż pokarm, a ciało więcej niż odzienie? Przypatrzcie się ptakom w powietrzu: nie sieją ani żną i nie zbierają do spichlerzy, a Ojciec wasz niebieski je żywi. Czyż wy nie jesteście ważniejsi niż one? Kto z was przy całej swej trosce może choćby jedną chwilę dołożyć do wieku swego życia? A o odzienie czemu się zbyt troszczycie? Przypatrzcie się liliom na polu, jak rosną: nie pracują ani przędą. A powiadam wam: nawet Salomon w całym swoim przepychu nie był tak ubrany jak jedna z nich. Jeśli więc ziele na polu, które dziś jest, a jutro do pieca będzie wrzucone, Bóg tak przyodziewa, to czyż nie tym bardziej was, małej wiary? Nie troszczcie się więc zbyt i nie mówcie: co będziemy jeść? co będziemy pić? czym będziemy się przyodziewać? Bo o to wszystko poganie zabiegają. Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Starajcie się naprzód o Królestwo /Boga/ i o Jego Sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane. Nie troszczcie się więc zbyt o jutro, bo jutrzejszy dzień

sam o sobie troszczyć się będzie. Dostyc ma dzień swojej biedy”
(Mt 6,24–34)².

Na horyzoncie mamy już Wielki Post i fragment Ewangelii, który dziś jest czytany na Mszy św., z mocą nam o tym przypomina. „Nikt nie może dwom panom służyć” – to wezwanie Pana Jezusa, byśmy zaczęli porządki w naszym życiu. O ile jest jasne, kto jest tym Jednym Jedynym, kogo mamy miłować (a chodzi o Pana Boga oczywiście), o tyle to, kto może być konkurentem numer dwa, już nie wydaje się takie oczywiste. Gdzieś podświadomie tkwi w nas lęk, że to może być nam ktoś bliski: dziecko, małżonek, przyjaciel – ktoś, kogo boimy się utracić. Takie myślenie pokazuje jednak, jak daleko jesteśmy od Pana Boga i jak bardzo potrzebujemy Wielkiego Postu. Pan Jezus w tej Ewangelii mówi nam przede wszystkim o tym, jak zachowuje się człowiek, który chce służyć dwom panom. To ktoś przygnieciony troską o swoje życie, kręcący się bez końca wokół własnych interesów, niedostrzegający sensu dziejących się wokół niego wydarzeń, zapominający o Bogu. Ta perykopa jest jak lustro, w którym powinniśmy się przejrzeć i zapytać: „Czy to nie jestem aby ja sam?”. Czy nie zostawiłem wiary w Boga gdzieś na boku?

² Cytaty z Pisma Świętego za: *Biblia Tysiąclecia*, Poznań 2003⁵.

W stwierdzeniu Pana Jezusa o niemożności służenia dwom panom jeszcze ważniejsze jest drugie jego znaczenie, które może nam umknąć. Otóż jeśli możemy w ogóle rozważyć, w jaki sposób okazać Panu Bogu naszą miłość, to tylko dlatego, że Syn Boży na ziemi nie służył nikomu innemu jak tylko swemu Ojcu. To Jego posłuszeństwo, czyli miłość po prostu, będziemy rozważać przez cały Wielki Post. Czy chcemy i my okazać posłuszeństwo Bogu i Jego przykazaniom?

MODLITWA, POST I JAŁMUŻNA

ŚRODA POPIELCOWA

(5 MARCA 2014 R.)

JL 2,12-18; 2 KOR 5,20-6,3; MT 6,1-6.16-18

Jezus powiedział do swoich uczniów: „Strzeżcie się, żebyście uczynków pobożnych nie wykonywali przed ludźmi po to, aby was widzieli; inaczej nie będziecie mieli nagrody u Ojca waszego, który jest w niebie. Kiedy więc dajesz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jak obłudnicy czynią w synagogach i na ulicach, aby ich ludzie chwaili. Zaprawdę, powiadam wam: ci otrzymali już swoją nagrodę. Kiedy zaś ty dajesz jałmużnę, niech nie wie lewa twoja ręka, co czyni prawa, aby twoja jałmużna pozostała w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie. Gdy się modlicie, nie bądźcie jak obłudnicy. Oni lubią w synagogach i na rogach ulic wystawać i modlić się, żeby się ludziom pokazać. Zaprawdę, powiadam wam: otrzymali już swoją nagrodę. Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie. Kiedy pościcie, nie bądźcie posępni jak obłudnicy. Przybierają oni wygląd ponury, aby pokazać ludziom, że poszczą. Zaprawdę, powiadam wam: już odebrali swoją nagrodę. Ty zaś, gdy pościsz, namaść sobie głowę i umyj twarz, aby nie ludziom pokazać, że pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6,1-6.16-18).

Liturgia Popielca zawiera Ewangelię, która stanowi dla nas jak strategiczny plan działania, w jaki sposób dobrze przeżyć Wielki Post. Strategia ta zakłada trzy etapy.

Pierwszym jest post. Trzeba przypomnieć, że nie polega on przede wszystkim na tym, że się, na przykład, nie ogląda telewizji. Polega na tym, że się nie je. Dzisiaj tę praktykę zastąpiła nam wstrzemięźliwość od mięsa i słodczy, ale z prawdziwym postem ma ona niewiele wspólnego. W świętym czasie, który rozpoczynamy w Środę Popielcową, warto ograniczyć posiłki, poczuć na własnej skórze, że naprawdę nie samym chlebem żyje człowiek.

Ojcowie mówili, że poszcząc, odmawiając sobie pokarmów i jakichś przyjemności, zyskujemy czas i określone środki finansowe. Co z nimi zrobić? Czas należy przeznaczyć na modlitwę, a tym, co materialnie zaoszczędziliśmy, trzeba podzielić się z najuboższymi. I to są właśnie dwa kolejne etapy: modlitwa i pomoc najuboższym (jałmużna). Bez nich poszczenie – i sam Wielki Post – nie mają żadnego sensu.

Pan Jezus mówi nam też, że to wszystko ma odbywać się w ukryciu. Nie chodzi o wstydzanie się, że jest się chrześcijaninem, a raczej o, z jednej strony, okazanie szacunku tym, którym pomagamy (nasza pomoc nie może ich upokarzać!), a z drugiej – o dbałość, aby nasza modlitwa była przede wszystkim budowaniem relacji z Bogiem, a nie naszego dobrego wizerunku w oczach innych bądź też naszych własnych.

Czy te trzy etapy Wielkiego Postu mają jakiś element wspólny? Tak. Jest nim miłość, bez której całe życie nie ma sensu. Z miłości mamy się modlić, z miłości wspierać naszych braci w potrzebie, z miłości wreszcie mamy odmówić sobie pokarmu dla ciała, aby odkryć, że tym, co daje nam prawdziwe życie, jest Słowo Boga Żywego.

POWRÓT DO RAJU

I NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

(9 MARCA 2014 R.)

RDZ 2,7-9; 3,1-7; RZ 5,12-19; MT 4,1-11

Duch wyprowadził Jezusa na pustynię, aby był kuszony przez diabła. A gdy przepościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, odczuł w końcu głód. Wtedy przystąpił kusiciel i rzekł do Niego: „Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz, żeby te kamienie stały się chlebem”. Lecz On mu odparł: „Napisane jest: »Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych«”. Wtedy wziął Go diabeł do Miasta Świętego, postawił na narożniku świątyni i rzekł Mu: „Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się w dół, jest przecież napisane: »Aniołom swoim rozkaże o tobie, a na rękach nosić cię będą, byś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień«”. Odrzekł mu Jezus: „Ale jest napisane także: »Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego«”. Jeszcze raz wziął Go diabeł na bardzo wysoką górę, pokazał Mu wszystkie królestwa świata oraz ich przepych i rzekł do Niego: „Dam Ci to wszystko, jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon”. Na to odrzekł mu Jezus: „Idź precz, szatanie! Jest bowiem napisane: »Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz«”. Wtedy opuścił Go diabeł, a oto aniołowie przystąpili i usługiwali Mu (Mt 4,1-11).

Pierwsze czytanie, z Księgi Rodzaju, mówi o stanie szczęścia w ogrodzie Eden zanim Adam i Ewa okazali Bogu nieposłuszeństwo. W I Niedzielę Wielkiego Postu wraz z Chrystusem wychodzimy na pustynię, aby walczyć

z diabłem. Koniec końców jednak okazuje się, że pustynia jest miejscem, gdzie ze szczególną siłą doznajemy mocy Boga żywego.

Na początek – jest to moc Jego słowa, Pisma świętego. Chrystus w Biblii widzi ratunek przed pokusą; w niej są słowa życia, nie w zwodniczych stwierdzeniach złego ducha, który próbuje kusić do szaleństwa grzechu.

Po drugie, jest to moc wolności. Święty Paweł mówi, że *wszystko mi wolno, ale ja niczemu nie oddam się w niewolę* (I Kor 6,12). Jezus, poszcząc, mówi nam: „Nie jesteś niewolnikiem, możesz wybrać dobro”. Człowiek, który podejmuje dzieło pokuty, trud Wielkiego Postu, jest człowiekiem wolnym.

Trzeci element to moc wstawiennictwa świętych i aniołów. *Aniołowie przystąpili i usługiwali Mu* – tak kończy św. Mateusz swoje opowiadanie. Nie jesteśmy sami z naszymi słabościami, z naszym trudnym Wielkim Postem, pokutą za nasze winy. Wspierają nas święci i aniołowie z nieba.

Porzucając nasz grzech, podejmując się wyrzeczeń wielkopostnych, wychodząc na pustynię, tak naprawdę wracamy do raju – do bliskości z Bogiem i głębokiej więzi z drugim człowiekiem. Czy jest coś na tym świecie, co miałoby równą temu wartość?

NASZ TABOR

II NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

(16 MARCA 2014)

RDZ 12,1-4A; 2 TM 1,8B-10; MT 17,1-9

Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i brata jego Jana i zaprowadził ich na górę wysoką, osobno. Tam przemienił się wobec nich: twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło. A oto im się ukazali Mojżesz i Eliasz, którzy rozmawiali z Nim. Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: „Panie, dobrze, że tu jesteśmy; jeśli chcesz, postawię tu trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza”. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok świetlany ostonił ich, a z obłoku odezwał się głos: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie”. Uczniowie, słysząc to, upadli na twarz i bardzo się zlekli. A Jezus zbliżył się do nich, dotknął ich i rzekł: „Wstańcie, nie lękajcie się”. Gdy podnieśli oczy, nikogo nie widzieli, tylko samego Jezusa. A gdy schodzili z góry, Jezus przykazał im, mówiąc: „Nie opowiadajcie nikomu o tym widzeniu, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie” (Mt 17,1-9).

Kolejne ewangelie niedziel Wielkiego Postu są ułożone jak katecheza o osobie naszego Zbawiciela. Tydzień temu czytaliśmy o Jego walce z szatanem na pustyni. Dzisiaj, wraz z trzema uczniami, kontemplujemy Go w tajemnicy Przemienienia; o ile zatem poprzednia niedziela przypominała nam o człowieczeństwie Jezusa, o tyle druga po-

ucza nas o Jego Bóstwie. W jaki sposób możemy i my doświadczyć tej tajemnicy? Człowieczeństwo Odkupiciela zostało nam pokazane na pustyni, w walce z nieprzyjacielem człowieka. Bóstwo z kolei jawi się na szczycie Taboru – Jezus z uczniami oddalają się od tłumu, bo wiedzą, że na sprawy ważne trzeba mieć czas, że konieczna jest cisza i samotność.

Wielki Post to ten okres liturgiczny, podczas którego dobrze jest częściej znaleźć takie momenty w ciągu dnia, kiedy oddamy się modlitwie, przebywaniu sam na sam z Jezusem. W zabieganym dniu może być o nie trudno. Może więc warto powrócić do starej praktyki aktów strzelistych: krótkich, ale intensywnych modlitw, które zanosimy pośród naszych zajęć a które niczym strzały wypuszczone z łuku szybują w niebo. Możemy powtarzać wyznanie Piotra: „Panie, dobrze być z Tobą”; wyznawać z pokorą: „Jezu, ufam Tobie”. A może ktoś odnajdzie w swoim sercu pragnienie Modlitwy Jezusowej: powtarzania, jak dawni mnisi, słów: „Panie Jezu Chryste, Synu Boga żywego, zmiłuj się nade mną grzesznikiem”. Tabor to nie jest tylko góra w Galilei – naszym Taborem może być kolejka do sklepu, zatłoczony tramwaj, samochód, którym jedziemy do pracy. Bóg czeka tam na nas. Zacznijmy znów się modlić, aby zobaczyć Chrystusa w Jego chwale.

BÓG W SERCU WIELKIEGO POSTU

ZWIASTOWANIE PAŃSKIE.

(25 MARCA 2014 R.)

IZ 7,10-14; HBR 10,4-10; ŁK 1,26-38

Bóg posłał anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi imieniem Józef, z rodu Dawida; a Dziewicy było na imię Maryja. Anioł wszedł do Niej i rzekł: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą” (Łk 1,26).

Wszystko zaczęło się bardzo zwyczajnie. Młoda dziewczyna z galilejskiej wioski, zapewne pośród codziennych zajęć, spotkała anioła, który zapowiedział Jej rzeczy niezwykle. Bajka? Pobożna fantazja? A jednak to wydarzenie odmieniło dzieje świata i wciąż pociąga kolejne pokolenia chrześcijan. Zwiastowanie pokazuje nam, jak mamy zauważać Pana Boga i Jego działanie pośród naszej codzienności. Potrzebna jest do tego szczególna wrażliwość i wiara, przede wszystkim w to, że nawet w szarości naszego dnia jest Bóg i to, co ma nam do powiedzenia, przewyższa wszystkie skarby świata.

Jeden z pisarzy powiada, że wydaje się nam, że szukanie Boga przypomina szukania sztabki złota w kupie gruzu,

tymczasem to On jest właśnie tą kupą gruzu! Biorąc do ręki pierwszą cegłę – zaczynając trud życia wiarą, sakramentami – już wchodzimy we wspólnotę z Bogiem.

Między Drogą krzyżową a Gorzkimi żalami natykamy się dziś nagle na archanioła Gabriela, który mówi każdemu z nas, że i w naszej duszy już począł się żywy Bóg. Oto jest łaska Wielkiego Postu.

ŁASKA, CZYLI WDZIĘK

III NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

(23 MARCA 2014 R.)

WJ 17,3-7; RZ 5,1-2.5-8; J 4,5-42

Dostąpiwszy więc usprawiedliwienia przez wiarę, zachowajmy pokój z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu uzyskaliśmy przez wiarę dostęp do tej łaski, w której trwamy i chlubimy się nadzieją chwały Bożej. A nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany. Chrystus bowiem umarł za nas, jako za grzeszników, w oznaczonym czasie, gdyśmy [jeszcze] byli bezsilni. A [nawet] za człowieka sprawiedliwego podejmuje się ktoś umrzeć tylko z największą trudnością. Chociaż może jeszcze za człowieka życzliwego odważyłby się ktoś ponieść śmierć. Bóg zaś okazuje nam swoją miłość [właśnie] przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami.

Ciągle słyszymy o łasce: modlimy się o nią, jesteśmy tym słowem bombardowani z ambon, zza krated konfesjonału. Gdybyśmy jednak chcieli je jakoś objaśnić, to i pewnie łatwo by nie było. W języku greckim słowo, które tłumaczymy jako łaska, oznacza po prostu wdzięk, urok, coś, co sprawia, że człowiek staje się piękny, pociągający. Święty Paweł pisze, że to Boże piękno odzyskaliśmy za darmo, dzięki Męce Pańskiej. Nie jesteśmy w stanie go

kupić; nie możemy sobie u Boga na nie zasłużyć. Dzięki Jego nieskończonej miłości możemy to tylko przyjąć. Jak to się dzieje, że duchowo piękniejemy, czyli że jesteśmy coraz bardziej napełnieni łaską? To dzięki głębokiej więzi z Bogiem, zażyłości z Jego Synem, wrażliwości na natchnienia Ducha Świętego.

Trudno opisać mechanizmy łaski: Samarytanka z dzisiejszej Ewangelii dostępuje jej w obfitości, z kolei uczniowie wobec słów Jezusa stają zakłopotani. Każdy ma swój rytm w życiu duchowym, w odkrywaniu, że łaska dominuje w naszym życiu. Dostajemy ją darmo, pewnie dlatego tak łatwo przychodzi nam ją lekceważyć i wiele czasu trzeba, abyśmy ją pokochali.

ZOBACZYĆ SERCE

IV NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

(30 MARCA 2014 R.)

1 SM 16,1B.6–7.10–13A; EF 5,8–14; J 9,1–41

Pan rzekł do Samuela: „Napełnij oliwą twój róg i idź: posyłam cię do Jessego Betlejemity, gdyż między jego synami upatrzyłem sobie króla”. Kiedy przybyli, [Samuel] spostrzegł Eliaba i mówił: „Z pewnością przed Panem jest jego pomazaniec”. Pan jednak rzekł do Samuela: „Nie zważaj ani na jego wygląd, ani na wysoki wzrost, gdyż nie wybrałem go, nie tak bowiem człowiek widzi, jak widzi Bóg, bo człowiek patrzy na to, co widoczne dla oczu, Pan natomiast patrzy na serce”. I Jesse przedstawił Samuelowi siedmiu swoich synów, lecz Samuel oświadczył Jessemu: „Nie ich wybrał Pan”. Samuel więc zapytał Jessego: „Czy to już wszyscy młodzieńcy?”. Odrzekł [Jesse]: „Pozostał jeszcze najmniejszy, lecz on pasie owce”. Samuel powiedział do Jessego: „Poślij po niego i sprowadź tutaj, gdyż nie rozpoczniemy uczyty, dopóki on nie przyjdzie”. Posłał więc i przyprowadzono go: był on rudy, miał piękne oczy i pociągający wygląd. Pan rzekł: „Wstań i namaść go, to ten”. Wziął więc Samuel róg z oliwą i namaścił go pośrodku jego braci. Począwszy od tego dnia duch Pański opanował Dawida (1 Sm 16,1b.6–7.10–13a).

Żyjemy w świecie ćwierćprawd i półmroków. Nie znamy do końca siebie samych, co dopiero innych ludzi. Nie wynika to bynajmniej jedynie ze złej woli. Taki jest świat, w którym żyjemy – nie można łatwo go opisać, nie

da się go szybko zrozumieć, bo zawsze coś lub ktoś nas zaskoczy, bez trudu zdarzy się coś, co zburzy nasz ład, naszą pewność, nasze poukładane życie.

Mają oczy, a nie widzą – mówi o nas Ewangelia. Dla takich ludzi jak my pomyślany jest Wielki Post.

Nie chodzi tylko o zrzucenie masek grzechu – fałszywych wyobrażeń dobra, które nakładamy na nasze twarze w poszukiwaniu jakiejś zniekształconej formy szczęścia i pokoju. O wiele bardziej Wielki Post jest czasem nauki postrzegania swojego życia, innych ludzi, świata w taki sposób, w jaki widzi je Bóg.

Jesse ani jego synowie nie doceniali Dawida – ojciec nie uznał nawet za stosowne zaprosić go na ucztę z prorokiem Samuelem, ale kazał mu w czasie świątecznym pracować poza domem. A to właśnie lekceważony Dawid miał serce, które urzekło samego Boga.

Wszystko, co istotne, dzieje się na płaszczyźnie serca, na dnie naszej osobowości, gdzie podejmujemy decyzje, gdzie wypowiadamy nasze TAK lub NIE. Wielki Post to te dni, kiedy nasze serce ma znowu przejrzeć, kiedy mamy pozwolić, aby zobaczył je sam Bóg.

Począwszy od tego dnia duch Pański opanował Dawida. Gdy nasze serce stanie przed Bogiem otworem, wówczas, jak w dniu zesłania Ducha Świętego, On nas opanuje. Tak wkroczymy na drogę, która doprowadzi nas do zobaczenia ludzi, świata, nas samych w prawdzie. I o to właśnie chodzi – nie ma innej drogi do poznania Pana Boga.

ŻYĆ WEDŁUG CIAŁA, ŻYĆ WEDŁUG DUCHA

V NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

(6 KWIETNIA 2014 R.)

EZ 37,12-14; RZ 8,8-11; J 11,1-45

A ci, którzy żyją według ciała, Bogu podobać się nie mogą. Wy jednak nie żyjecie według ciała, lecz według Ducha, jeśli tylko Duch Boży w was mieszka. Jeżeli zaś kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten do Niego nie należy. Jeżeli natomiast Chrystus w was mieszka, ciało wprawdzie podlega śmierci ze względu na [skutki] grzechu duch jednak posiada życie na skutek usprawiedliwienia. A jeżeli mieszka w was Duch Tego, który Jezusa wskrzesił z martwych, to Ten, co wskrzesił Chrystusa z martwych, przywróci do życia wasze śmiertelne ciało mocą mieszkającego w was swego Ducha (Rz 8,8-11).

Wyobraźmy sobie kogoś, kto chciałby być mechanikiem samochodowym i zajmować się tylko karoserią, natomiast zupełnie lekceważyć silnik, resory, zawieszenie auta. Blacharz może z niego byłby niezły, ale samochodu by nie naprawił.

Podobnie jest z tym, kto, jak to dziś tajemniczo mówi św. Paweł, *żyje według ciała*. Nie bierze pod uwagę rzeczywistości w całej jej złożoności, a nawet więcej: nie widzi spraw istotnych, zatrzymuje się natomiast na powierzchni

i żyje w ciągłym strachu przed Bogiem i niewiele jest w stanie zrozumieć z bogactwa życia.

Mówiąc o tych, którzy żyją według ciała, św. Paweł nie ma wcale na myśli uczęszczających na dyskoteki czy lubiących siedzieć w pubach. Chodzi mu o ludzi, którzy uważają Pana Boga za maszynkę do spełniania życzeń i obrażają się na Niego, gdy coś nie idzie po ich myśli. Tych wszystkich, którzy traktują modlitwę i sakramenty w sposób instrumentalny.

Pawłowi chodzi też o nas, którzy ciągle sądzymy, że na łaskę i miłość Boga musimy sobie zasłużyć.

ZWYCIĘSTWO CHRYSTUSA

WIELKANOC

(20 KWIETNIA 2014 R.)

DZ 10,34A.37-43; KOL 3,1-4 LUB 1 KOR 5,6B-8; J 20,1-9

Pierwszego dnia po szabacie, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, Maria Magdalena udała się do grobu i zobaczyła kamień odsunięty od grobu. Pobiegła więc i przybyła do Szymona Piotra i do drugiego ucznia, którego Jezus miłował, i rzekła do nich: „Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono”. Wszedł więc Piotr i ów drugi uczeń i szli do grobu. Biegli oni obydwaj razem, lecz ów drugi uczeń wyprzedził Piotra i przybył pierwszy do grobu. A kiedy się nachylił, zobaczył leżące płótna, jednakże nie wszedł do środka. Nadszedł potem także Szymon Piotr, idący za nim. Wszedł on do wnętrza grobu i ujrzał leżące płótna oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwiniętą na jednym miejscu. Wtedy wszedł do wnętrza także i ów drugi uczeń, który przybył do grobu. Ujrzał i uwierzył. Dotąd bowiem nie rozumieli jeszcze Pisma, które mówi, że On ma powstać z martwych (J 20,1-9).

Kiedyś pewna kobieta powiedziała mi: „Nie mogę uwierzyć w zmartwychwstanie. Moje codzienne życie tak mnie męczy, że myśl, że miałbym żyć wiecznie, przeraża mnie”.

W tym wyznaniu jest ukryta głęboka intuicja – w jaki sposób warto o Zmartwychwstaniu Pana myśleć. Jezus umarł na krzyżu w opuszczeniu, zdradzili Go i opuścili

najbliżsi Mu ludzie, można powiedzieć, że zawalił się Jego świat. Tak naprawdę Jezus nie miał do kogo wracać. Uczniowie, którzy czekali na Niego w Wieczerniku, zapewne tego spotkania się obawiali, nie wiedzieli, jak odnieść się do ich niewierności. A Jezus, widząc ich, mówi jedno słowo, które jest kwintesencją Wielkanocy: *Szalom* – „Pokój [wam]”.

Podobnie jak na krzyż zaprowadziła Go nieskończona miłość do rodzaju ludzkiego, tak ta sama miłość wyprowadziła Go z grobu. Żeby mieć odwagę do zmartwychwstania, trzeba kochać, nie ma innej rady – trzeba kochać Boga, drugiego człowieka, kochać swoje życie. Zmartwychwstanie jest owocem pojednania z Bogiem i ludźmi. Izaak Syryjczyk mawiał: „Pojednaj się sam ze sobą, a pojedną się z tobą niebo i ziemia”. I tego pojednania, pokoju, uczy nas powracający z Otchłani, na przekór niszczącej nienawiści, zwycięski Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel od lęku i rozpacz. Niech każdy z nas usłyszy dzisiaj to Jego orędzie pokoju. Pokój wszystkim ludziom i całej ziemi pojednanym z Bogiem przez Krew wylaną na krzyżu.

DROGA MIŁOŚCI

NIEDZIELA PALMOWA

(13 KWIETNIA 2014 R.)

MT 21,1-11; IZ 50,4-7; FLP 2,6-11; MT 26,14 - 27,66

Gdy się przybliżyli do Jerozolimy i przyszli do Betfage na Górze Oliwnej, wtedy Jezus posłał swoich uczniów i rzekł im: „Idźcie do wsi, która jest przed wami, a zaraz znajdziecie oślicę uwiązaną i źrebię z nią. Odwiążcie je i przyprowadźcie do Mnie. A gdyby wam kto co mówił, powiecie: Pan ich potrzebuje, a zaraz je puści”. Stało się to, żeby się spełniło słowo proroka: „Powiedźcie Córce Syjońskiej: »Oto Król twój przychodzi do ciebie łagodny, siedzący na osiołku, źrebięciu oślicy«”. Uczniowie poszli i uczynili, jak im Jezus polecił. Przyprowadzili oślicę i źrebię i położyli na nie swe płaszcze, a On usiadł na nich. A ogromny tłum stał swe płaszcze na drodze, inni obcinali gałązki z drzew i ścielili na drodze. A tłumy, które Go poprzedały i które szły za Nim, wołały głośno: „Hosanna Synowi Dawida! Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie. Hosanna na wysokościach!”. Gdy wjechał do Jerozolimy, poruszyło się całe miasto i pytano: „Kto to jest?”. A tłumy odpowiadały: „To jest prorok Jezus z Nazaretu w Galilei” (Mt 21,1-11).

Kolejny tryumf, kolejny sukces Nauczyciela z Nazaretu. Po wskrzeszeniu Łazarza, w glorii cudotwórcy i wielkiego interpretatora Prawa nasz Zbawiciel w niedzielę, pierwszy dzień tygodnia, wjechał na osiołku do

Miasta Świętego. A Jego uczniowie, jak notuje św. Łukasz, „myśleli, że Królestwo Boże zaraz się zjawi”.

Ile razy już byliśmy pewni, jak wtedy pewni byli Apostołowie, że wiemy, kim jest Bóg, że nasze życie jest już poukładane, wszystko jasne i pozbawione zagadek? Jezus wjeżdżający na osiołku do Jerozolimy jest wolny – powodzenie Jego misji nie zależy od ludzkiego poklasku czy chwiejnych opinii otoczenia. Siłą Jezusa jest miłość ponad wszystko, miłość, która już za tydzień wyrwie się z Otchłani i skruszy śmierć raz na zawsze. Jeśli chcemy wejść na tę samą ścieżkę, która prowadzi do Jerozolimy i życia z Bogiem, musimy biec drogą miłości do Niego i do bliźniego; tylko miłość zrozumie życie, świat, ludzi, tylko dzięki niej będziemy wiedzieć, jak żyć... Może nawet trochę „zrozumie” Pana Boga. Inną drogą do tego celu nie dojdziemy.